

RZĄD NIE RADZI SOBIE Z SYSTEMEM PODATKOWYM

Obowiązujący w Polsce system podatkowy jest tak skomplikowany, że Bank Światowy klasyfikuje go pod względem wrogości dla przedsiębiorców na 151 miejscu na świecie!

Rząd – zapewne zdając sobie z tego sprawę – odmawia przedsiębiorcom prawa do uznania swoich własnych interpretacji za wiążące. W zasadzie uzyskana przez przedsiębiorcę interpretacja podatkowa – w dodatku płatna – jest jedynie niezobowiązującą sugestią. **Sugestia, bo takie interpretacje nikogo nie wiążą.**

Interpretacja nie gwarantuje, że postępowanie zgodnie z nią zostanie zaakceptowane przez urząd skarbowy. Można mieć pozytywną interpretację i negatywny wynik kontroli skarbowej. Również – z nakazem zapłacenia 5 lat wstecz „zaległych” podatków z odsetkami. Wszystko to po (płatnym) zapewnieniu przez odpowiednie instytucje rządowe, że koncepcja prawno-podatkowa podatnika jest prawidłowa.

Rząd wprowadza obowiązek podatkowy jednostronnie i według własnego uznania. Stopień skomplikowania systemu podatkowego wbrew obiegowej opinii nie zależy od jakichkolwiek uwarunkowań, bo przedmiot opodatkowania i skala podatku to wyłącznie kwestia przyjętych założeń.

Obecna sytuacja stawia przedsiębiorcę w pozycji podmiotu pozbawionego elementarnych praw człowieka, gwarantowanych przez Konstytucję. **RZĄD NIE DAJE NAM PRAWA DO POSIADANIA WIEDZY NA JAKICH WARUNKACH DZIAŁAMY I NIE GWARANTUJE JAKIEGOKOLWIEK BEZPIECZEŃSTWA.** Urzędnik może bowiem w każdej chwili zmienić swoją „interpretację”.

Oto jeden z przykładów: **SPRAWA PRYWATNYCH IMPORTERÓW SAMOCHODÓW**

Do roku 2009 firmy importowały (głównie w ramach zakupu wewnątrzspółnotowego) samochody, przeważnie powyżej 2000 cm³ pojemności, płacąc od nich podatek akcyzowy 13,6%. Ponieważ auta te były drogie (średnia cena ok. 150 000 zł netto, podatek akcyzowy ok. 20 000 zł), w latach 2005-2009 odprowadzały miesięcznie ok. 140 000 zł podatku akcyzowego. W 2009 roku Minister Finansów podniósł podatek akcyzowy do 18,6%. Po podwyżce podatku akcyzowego import samochodów ustał prawie całkowicie na kilka miesięcy - po prostu przestało to być ekonomicznie opłacalne.

Podatkiem akcyzowym obciążone są:

- import samochodu osobowego niezarejestrowanego wcześniej na terytorium kraju zgodnie z przepisami o ruchu drogowym,
- nabycie wewnątrzspółnotowe samochodu osobowego niezarejestrowanego wcześniej na terytorium kraju zgodnie z przepisami o ruchu drogowym.

Kierując się tymi przesłankami od lipca 2009 do marca 2010 roku firmy kupowały w UE auta ciężarowe, 2-miejscowe (kierowca i pasażer), z zamontowaną przegrodą oddzielającą część pasażerską i ładunkową, ze zdemontowanymi siedzeniami, tapicerkami, ładownością powyżej 550 kg itd. Samochód taki klasyfikowany jest w Niemczech (i innych państwach członkowskich) jako pojazd ciężarowy (oznaczenie niemieckie LKW), służący zasadniczo do przewozu towarów (kategoria N1 wg DYREKTYWY 2007/46/WE PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO I RADY z dnia 5 września 2007 r. ustanawiająca ramy dla homologacji pojazdów silnikowych i ich przyczep oraz układów, części i oddzielnych zespołów technicznych przeznaczonych do tych pojazdów –

<http://eurlex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:L:2007:263:0001:0160:PL:PDF>)

Samochody były sprzedawane klientowi finalnemu jako ciężarowe 2-miejscowe i klient rejestrował je jako pojazd ciężarowy. Przez cały ten czas Urzędy Skarbowe i liczne kontrole w firmach nie kwestionowały tej metody uiszczania zobowiązań podatkowych.

Potem do akcji wkroczył Urząd Celny, który udowodnił, że samochód ciężarowy, 2-miejscowy, z zamontowaną przegrodą ładunkową, spełniający wymagania VAT1 (podatnik, który korzysta z takiego samochodu, ma prawo do odliczenia podatku VAT w wysokości 23%) nie jest samochodem ciężarowym wg przepisów prawa celnego.

Postępowania, które są toczone przez UC, dotyczą pojedynczych pojazdów. Przeciętna kwota do zapłaty wynosi 30 tysięcy złotych. Problem dotyczy około tysiąca firm w Polsce. Przeciętna firma zaimportowała około 30 samochodów, co oznacza, że finalnie będzie musiała zapłacić około 1 miliona złotych.

Dla przytłaczającej większości firm oznacza to upadłość i utratę około 10 tysięcy miejsc pracy w Polsce, plus oczywiście utratę wpływów budżetowych z tytułu VAT i akcyzy – prywatny import przestał bowiem istnieć po decyzji Ministra Finansów.

Należy zaznaczyć, że prywatni importerzy naliczali podatki w oparciu o interpretację Izby Skarbowych.

Można zatem śmiało postawić tezę, że **rząd boi się podatnika – i to do tego stopnia, że nie jest nawet w stanie zagwarantować podatnikowi, że wydany i zinterpretowany przez państwo przepis podatkowy jest rzeczywiście należycie rozumiany przez sam rząd i jego funkcjonariuszy. Od podatnika wymaga się jednak postępowania zgodnego z prawem – wychodzi na to, że największym specjalistą w zakresie podatków jest sam podatnik.**

Ponadto, nawet uzyskanie tej nie wiążącej interpretacji – bywa trudne. Poniżej opis autentycznego przypadku.

Podatnik ustanowił pełnomocnika, który miał występować o interpretacje podatkowe i załatwiać sprawy związane z tymi interpretacjami. Pełnomocnik sporządził wniosek i opłacił go, dołączył pełnomocnictwo i niezbędne dokumenty. Cztery dni przed upływem trzymiesięcznego terminu na wydanie decyzji izba skarbową wezwała podatnika (bezpośrednio, tj. z pominięciem pełnomocnika) do uzupełnienia braku formalnego wniosku, tj. wskazania własnej oceny prawnej. Oceny, która już była zawarta we wniosku.

Izba nie była uprawniona wysyłać pism podatnikowi. Przepis art. 145 § 2 Ordynacji podatkowej jest jednoznaczny – jeśli ustanowiono pełnomocnika, wszystkie pisma doręcza się pełnomocnikowi. Tę okoliczność podatnik podniósł w odpowiedzi na wezwanie (powtarzając też w skrócie podstawowe założenia prawne własnej oceny zdarzenia podatkowego). Kilka dni później izba odrzuciła wniosek jako dotknięty brakami formalnymi.

Postanowienie o odrzuceniu wniosku wysłała znowu podatnikowi, ale już postanowienie wydane w odpowiedzi na zażalenie – także pełnomocnikowi, pouczając o prawie do skargi do wojewódzkiego sądu administracyjnego. Tym, co się zmieniło, było to, że pełnomocnik wystąpił do izby o wyjaśnienie, dlaczego przez cztery miesiące nie otrzymał jakiegokolwiek odpowiedzi. Wtedy izba "przypomniała" sobie o istnieniu pełnomocnika.

Wszystko to skłania do postawienia tezy, że **rząd nie radzi sobie z własnym systemem podatkowym**. W ustawie o VAT od 2004 było trzydzieści zmian oraz dwa uchYLENIA przez Trybunał Konstytucyjny. Poprzednia ustawa (z 1993) miała 51 zmian. Razem - 81 zmian. Zaś tylko w tym roku była nowelizowana już 7 (siedem) razy! Nieustannie, chaotycznie oraz bez żadnej logiki i konsekwencji ciągle zmieniają się tzw. koszty uzyskania przychodu. Firmy muszą zatrudniać armię księgowych i doradców, żeby to wszystko śledzić – a rząd całe ryzyko związane z interpretacją przepisów, których sam już nie rozumie, przerzuca na podatnika.

Rozwiązaniem jest radykalne uproszczenie systemu podatkowego, co - jesteśmy przekonani - leży również w interesie rządu, choć nie wyższych urzędników ministerialnych, którzy zdaje się uwielbiają ten artystyczny bałagan.

Zwracamy się do rządu o przyznanie się do porażki i radykalne uproszczenie systemu podatkowego. Dobrym punktem wyjścia jest projekt podatkowy przygotowany w Centrum im. Adama Smitha, pod kierunkiem ś.p. Krzysztofa Dzierżawskiego. Oto jego podstawowe założenia:

- Wprowadzenie zryczałtowanego podatku CIT w wysokości 1% od przychodów
- Wprowadzenie zryczałtowanego podatku w wysokości 900 PLN miesięcznie dla firm działających w oparciu o tzw. wpis do ewidencji (w miejsce wszystkich innych podatków – PIT, VAT, ZUS etc. Bez przywileju odliczania VAT)
- Wprowadzenie jednolitej stawki VAT – bez żadnych wyjątków
- Wprowadzenie 20% podatku od Funduszu Płac od wszelkich wypłat wynagrodzeń, bez względu na ich tytuł (w miejsce podatku PIT, ZUS etc).

Proponowany prosty system zapewnia rządowi takie same przychody jak obecnie. Radykalnie (o ok. 50%) obniża koszty poboru podatków, likwiduje największą barierę rozwoju Polski w postaci gigantycznych kosztów pracy, powoduje, że przedsiębiorcy całą swoją energię będą mogli skierować na rozwój swoich przedsiębiorstw, a nie na „interpretowanie” przepisów podatkowych. W tym systemie żadne „interpretacje” nie będą potrzebne.

Rozwiązaniem przejściowym powinno być przyznanie prawa dla organizacji, związków i stowarzyszeń przedsiębiorców uzyskiwania WIAŻĄCYCH rząd interpretacji podatkowych.